

Tyr: miasto fenickich handlarzy i podróżników

W XIII w. p.n.e. plemiona zwane Ludami Morskimi ruszyły na podbój Anatolii, gdzie położyły kres imperium Hetytów, a także do Palestyny, wypierając lub mieszając się z Kananejczykami. Ludy te nadciągnęły z wysp Morza Egejskiego. Wśród nich byli Filistyni, od których pochodzi nazwa Palestyny.

Filistyni osiedlili się na południowym wybrzeżu Palestyny. Ich głównymi miastami były: Gaza, Aszkelon, Aszdod, Ekron i Gat. Wykradli Hetytom sekret wyrobu żelaza, dzięki czemu długo mieli w Palestynie monopol na wyrób narzędzi i broni. Byli w tym mistrzami, co potwierdzają wykopaliska i zapis biblijny 1Sm 13,19.

Na północ od Filistynów zamieszkiwali Fenicjanie. Do nich należały stare, potężne metropolie: Sydon, Tyr, Byblos i Bejrut. Współczesne badania wskazują, że Fenicjanie byli Kananejczykami, ale wymieszanymi z Ludami Morza, co zgadza się z biblijną Tablicą Narodów, która wywodzi ich od Kanana, wnuka Noego Rdz 1,15.

Fenicjanie słynęli jako przebiegli handlarze i niezrównani żeglarze. Posiadali najbardziej zaawansowaną technologię budowy statków w starożytności. Ich 50-wiosłowe galery z cedru, wyposażone dodatkowo w ogromne żagle nie miały sobie równych. Opanowali do perfekcji nawigację przy pomocy gwiazd, szczególnie Małej Niedźwiedzicy, którą z tego względu zwano w starożytności "gwiazdą fenicką".

Fenicjanie docierali do Hiszpanii, Indii, Wielkiej Brytanii, a prawie na pewno także do Ameryki Północnej. Faraon Necho II (610-595) opłacił ich wyprawę wokół Afryki. Pragnął połączyć kanałem Morze Śródziemne z Zatoką Perską, co kosztowało życie 120.000 ludzi. Kanał miał otworzyć jego flocie krótszą drogę ku południowej Afryce. Opłaceni przez niego Fenicjanie wypłynęli z portu nad Morzem Czerwonym i opłynęli Afrykę, co Europejczycy powtórzyli dopiero 2000 lat później.

Nazwa Fenicjan pochodzi od "purpury" (gr. phoinikes). Także słowo "Kanan" (lub "Kanaan"), czyli Palestyna, pochodzi od semickiego słowa o takim samym znaczeniu. Fenicjanie byli bowiem mistrzami w ceniej sztuce farbowania szat, zwłaszcza purpurą wyrabianą z mięczaków. Do produkcji 1 kg barwnika trzeba było 100.000 mięczaków. Zabarwione nim szaty nie traciły koloru, ale były tak drogie, że mogli sobie na nie pozwolić tylko władcy, dlatego purpurę uważano za królewski kolor, stąd szaty królów, cesarzy, kapłanów pogańskich religii, a potem papieży i kardynałów nosiły szkarłatny kolor.

MORSKA FORTECA

Najstłynniejszym portem fenickim był Tyr (dzisiejszy Liban), który należy do najstarszych miast świata. Tyryjczycy założyli liczne kolonie, w tym Kartaginę, która stała się największą potęgą morską zachodniej części Morza Śródziemnego.

Jego nazwa pochodzi od słowa "skała", gdyż najważniejsza część miasta leżała na skalnej wyspie o powierzchni 50 ha, oddalonej o kilometr od wybrzeża. Znajdowały się tam magazyny, arsenały i fortece, zamek, a także dwa duże porty: Sydoński i Egipski. Wyspa chroniła Tyryjczyków przed atakami z lądu, a ich potężna flota chroniła ich od morza, dostarczając wszystkiego, co potrzebne do życia. Dzięki temu Tyr uważany był za nie do zdobycia. Nawet mistrzowie oblężenia — Asyryjczycy, nie mogli go zdobyć.

Jednym z władców Tyru był król Hiram (969-936 p.n.e.), przyjaciel króla Dawida. Drogą morską przesłali Salomonowi potężne cedry Libanu na budowę świątyni i jego pałacu 1Krl 5,9; 2Krl 2,7-16. Tyryjczycy przywozili też Salomonowi złoto i egzotyczne towary z tajemniczej krainy Ofir 1Krl 9,26-28, o czym piszę szerzej w książce "Skarby Świątyni".

Z Tyru pochodziła Jezabela, niesławna żona króla Achaba, która za jego przyzwoleniem wprowadziła w Izraelu kult Baala, prześladując przy tym proroków Bożych. Jego władcy uważali się za wcielenie Baala. Kiedy na Palestynę najechał Nabukadnezar, niszcząc świątynię i uprowadzając Judejczyków do niewoli, w Tyrze panował pyszny król Ithobaal II, który naśmiewał się z klęski Izraelitów, szydząc z ich Boga Jahwe.

Bóg zapowiedział wówczas ustami proroka Ezechiela: "Powiedz księciu Tyru: Tak mówi Wszechmocny Pan: Ponieważ twoje serce było wyniosłe i mówiłeś: Jestem bogiem, siedzibę bogów zamieszkuję pośród mórz — a jednak jesteś tylko człowiekiem, a nie Bogiem, i za zamysły Boże uważałeś swoje zamysły... Zgromadziłeś złoto i srebro w swoich skarbcach, dzięki swojej wielkiej zdolności kupieckiej pomnożyłeś swoją potęgę i tak twoje serce stało się wyniosłe z powodu twojego bogactwa... dlatego Ja oto sprowadzę na ciebie cudzoziemców, najsrozsze narody; te dobędą swoje miecze przeciwko wspaniałej twojej mądrości i zhańbią twoją świetność, strąca cię do dołu i umrzesz." Ez 28,2-8.

Ten sam, żyjący w VI wieku p.n.e., prorok Ezechiel oraz Joel, żyjący w VII w. p.n.e., zapowiedzieli Tyrowi taki los:

- Nabukadnezar zniszczy miasto na wybrzeżu (Ez 26,8).
- wiele narodów zwróci się przeciwko Tyrowi (Ez 26,3).
- rozwałą jego mury i wieże (Ez 26,4.12).
- budowle Tyru, nawet drzewo i gruz wrzucą w morze (Ez 26,12).

- Tyr stanie się gołą skałą (Ez 26,4).
- jego mieszkańcy pójdą w niewolę do krajów, którym sprzedawali innych w niewolę (Jl 4,6-8).
- nie będzie zamieszkanym (Ez 26,14).
- rybacy suszyć będą na jego miejscu sieci (Ez 26,5).

Babilończycy pod wodzą Nabukadnezara oblegli Tyr. Zdobyli miasto na wybrzeżu. Zniszczyli jego mury i wieże. Tyryjczycy przenieśli jednak swój dobytek na wyspę. Po oblężeniu, które trwało 13 lat (585-573), Nabukadnezar zgodził się negocjować. Darował królowi Tyru tron, a jego mieszkańcom życie, w zamian za uznanie jego supremacji i przyjęcie konsula babilońskiego.

W ten sposób wypełniła się część biblijnych proroctw o Tyrze. Co jednak z tymi, które mówiły, że nawet drzewa, gruz i kurz Tyru zostaną wrzucone do morza?

ALEKSANDER WIELKI POD TYREM

W 334 roku p.n.e. do Azji Mniejszej wkroczył Aleksander Macedoński mając za pretekst wyzwolenie greckich kolonii spod okupacji perskiej. Rozniósł nad Granikiem trzykrotnie liczniejszą armię perską. Sukces powtórzył pod Issus w 333 roku, gdzie jego zdyscyplinowani falangicy położyli trupem 110.000 wojska Dariusza III.

Porty fenickie miały dla Persów wielką wartość strategiczną. Aleksander przejrzał to, wiedząc, że jeśli pogoni za Dariuszem w głąb Persji, za jego plecami pozostaną siły sprzymierzone z wrogiem. Poniechał Dariusza, ryzykując, że ten zbierze kolejną wielką armię, i powiodł wojsko przeciwko portom fenickim.

Sydon i Byblos poddały się bez walki, ale nie dumni Tyryjczycy. Mieli nadzieję, że jeśli nie odciągną go stamtąd Persowie, to znany z niecierpliwości Macedończyk zniechęci się perspektywą długiego oblężenia i pomaszkuje dalej. Liczyli też na wsparcie Egiptu i Kartaginy, której posłowie obiecywali pomoc. Nade wszystko zaś ufali swej skalistej wyspie, która oparła się wcześniej nawet Asyrii i Babilonii.

Doradcy odradzali Aleksandrowi oblężenie, bo jeśli się nie powiedzie, ośmieli inne miasta do stawiania oporu, co wydłuży kampanię wojenną. O decyzji przesądził omen. Aleksandrowi Wielkiemu przyśnił się Herkules, który wprowadził go do miasta. Wziął to za znak, że miasto będzie jego. Miało się jednak okazać, że rację mieli i ci, którzy sądzili, że zdobycie miasta będzie herkulesowym wyczynem.

Mury okalające wyspę od strony wybrzeża mierzyły około 50 m wysokości i 15 m grubości. Wykonano je z olbrzymich, dobrze dopasowanych kamieni. Nie można było tam użyć machin wojennych, gdyż grunt nie był dość stabilny, a morze, ze

względu na silne prądy, było tam ciągle wzburzone i niebezpieczne, nawet dla okrętów.

Wyspiarze śmiali się z Macedończyków, pytając czy ich wódz zamyśla zmierzyć się z Posejdonem, bogiem morza. Tyryjczycy nie docenili jednak geniuszu Aleksandra. Strategia jaką obrał Macedończyk była bez precedensu. Kazał usypać groblę prowadzącą ku wyspie, wykorzystując do tego gruz z ruin tej części Tyru, która leżała na wybrzeżu. Zaangażował tysiące ludzi, toteż prace postępowały szybko. Wkrótce grobla miała 65 m szerokości i 800 m długości. Kiedy jednak zbliżyli się do wyspy, gdzie woda była głęboka, silne prądy zniosły jej szkielet i porwały część grobli do morza.

Łucznicy i procarze tyryjscy nieustannie ostrzeliwali ludzi Aleksandra z murów i ze swych statków. Grecy, aby chronić budowniczych, postawili na końcu grobli 50 m wysokie cedrowe wieże. Na nich rozpięli żagle i skóry, aby amortyzowały uderzenia pocisków. Tyryjczycy odpowiedzieli pomysłowo. Wypełnili statek łatwopalnym materiałem. Do jego dziobu przymocowali horyzontalnie dwa maszty, a do nich ogromne kotły wypełnione asfaltem i siarką. Mając wiatr w plecy podpalili statek, kierując go na wieże. Jego załoga w ostatniej chwili skoczyła w morze, ratując się wpław. Statek uderzył w groblę. Wtedy z kotłów wylała się ognista maź, która pochłonęła wieże. Okręty tyryjskie przeszkadzały Grekom w gaszeniu ognia. Załogi greckich statków, które podpłynęły za blisko ognia, próbując ratować wieże, spłonęły lub ratowały się skacząc w morze. Tyryjczycy korzystając z zamieszania podpłynęli łódkami pod wieże, aby skierować ogień tam, gdzie jeszcze nie sięgał. Przy okazji usunęli też pale wspierające groblę. Wysokie fale dokonały reszty, unosząc w morze cały wysiłek Greków.

Aleksander wezwał żołnierzy, aby zacząć od nowa. Tym razem do budowy wykorzystali nie tylko gruz, ale i drzewa nadbrzeżnego Tyru. Grobla miała być szersza niż poprzednia i skierowana na południowy-wschód, aby lepiej chronić żołnierzy przed porywami sztormu.

Grecy zachęceni przez wodza przystąpili do pracy z wielkim wigorem. Ściągnęli do morza rozłożyste cedry Libanu, zasypując je gruzem. Tyryjczycy byli jednak czujni. Dysponowali też wyśmienitymi nurkami, którzy potrafili pokonać duże odległości pod wodą. Podpłynęli pod owe cedry i przyczepili do nich liny z hakami. Zanim Grecy połapali się, o co chodzi, statki tyryjskie odciągnęły potężne drzewa na pełne morze, a z nimi większą część grobli.

Aleksander zrozumiał, że Tyr nie ulegnie, dopóki będzie miał przewagę na morzu. Wezwał okoliczne narody i miasta do wsparcia jego wysiłków. Większość z nich, pełna bojaźni w obliczu jego zwycięstw nad Persami, posłała mu pomoc, nie wiedząc z jakiej opresji go ratują. Cypr przysłał 120 okrętów, Rodos — 10, Sydon i Byblos — 80.

Międzynarodowa flota pod wodzą Aleksandra liczyła około 1000 okrętów, które

obsadził najlepszymi żołnierzami. Tyryjczycy nic o tym nie wiedzieli. Zaskoczeni i przerażeni ciągnącą na wyspę flotyllą, nie podjęli walki na otwartym morzu. Wycofali się do swych dwóch portów, blokując wejście statkami. Część floty obsadzili wtedy dziećmi i kobietami, posyłając je do Kartaginy.

Aleksander widząc, że nie doczeka się walki na morzu, kazał zakotwiczyć statki w pobliżu grobli. Korzystając z ich obecności i ochrony, robotnicy szybko podciągnęli groblę pod mury wyspy. Naprzeciwko ustawili wieże. Pod ich osłoną Grecy mogli ściągnąć z lądu wiele ciężkich machin oblężniczych.

Pod mury Tyru nadciągnęły statki wyposażone w potężne tarany służące do burzenia twierdz morskich i zatapiania wrogich okrętów. Obrońcy stracili potężne głazy pomiędzy te statki a mury, aby zamortyzować uderzenia taranów. Grecy nie potrafili tych głazów usunąć, gdyż morze było niespokojne. Musieli wpiery zakotwiczyć swe statki, ale ledwie opuścili kotwice, nurkowie tyryjscy poprzecinali ich liny. Grecy stracili kotwice i sporo czasu, zanim sprowadzili grube łańcuchy.

Tyryjczycy osłonili swe porty żaglami statków, aby w ich cieniu przygotować desperacki atak na statki Cypryjczyków stanowiące trzon floty Aleksandra. Wybrali czas południowego posiłku, kiedy macedoński wódz odpoczywał w swoim namiocie postawionym na grobli. Szybko odsłonili wejście do portu, wypuszczając flotę złożoną ze swoich najlepszych statków, obsadzoną najdzielniejszymi wojownikami. Nikt nie oczekiwał ataku ze strony osaczonych, toteż Cypryjczycy byli kompletnie zaskoczeni. Tyryjczycy zatopili kilka ich okrętów, a wiele uszkodzili. Pozostałe wycofały się w popłochu.

Aleksander tego dnia przebywał w namiocie krócej niż zwykle, dlatego szybko dotarł na miejsce. Nakazał statkom po północnej stronie grobli zablokować wejście do portu, aby uniemożliwić Tyryjczykom wysłanie większej liczby statków, a zarazem odciąć już wysłane. Okrętom zakotwiczonym po południowej stronie grobli kazał opłynąć wyspę wkoło, aby uderzyć na tyryjskie statki z dwóch stron.

Jego taktykę przejrano z murów miasta, skąd ludzie krzyczeli i dawali znaki załogom w ofensywie, aby zawróciły. W tumultie walki tych sygnałów nie zauważono. Dopiero gdy flota Aleksandra była widoczna, Tyryjczycy zawrócili, ale było już za późno. Życie uratowali tylko niektórzy, płynąc wpław ku wyspie.

Sukces pozwolił Grekom na swobodniejsze działania. O północy podprowadzili pod mury Tyru statki, które połączyli z sobą deskami. Wspierając o nie drabiny, żołnierze mieli wspiąć się na mury, ale nagły sztorm zniweczył ten plan, rozdzielając statki i pochłaniając deski. Tyryjczycy dowiedzieli się wtedy, że Kartagina nie udzieli im pomocy, gdyż ich dawna kolonia właśnie toczyła wojnę z Syrakuzami. Dufność Tyryjczyków ustąpiła lękowi. Fenicjanie, jak wiele starożytnych ludów, składali swe dzieci w ofierze. Tyryjscy kapłani nalegali, aby ofiarować królewskie dziecko, jeśli chcą uratować miasto. Ofiary nie złożono, w czym niektórzy doszukiwali się potem przyczyny porażki.

W tym czasie w pokrewnej Kartaginie arystokratyczne rodziny nie składały już swych dzieci w ofierze, lecz dzieci niewolników i domowe zwierzęta. Wierzano bowiem, że dopiero zabicie istoty bliskiej sercu liczy się w oczach bożków. W późniejszych wiekach ich kapłani twierdzili, że militarne niepowodzenia Kartaginy w zmaganiach z Rzymem były rezultatem tej "opieszłości". W końcu wymogli ofiarę z 500 niemowląt z najlepszych rodzin, ale Kartagina i tak uległa Rzymowi.

Obecnie można zaobserwować renesans dawnych religii, a liczba czcicieli starożytnych bogów i bogiń stale wzrasta, ale gdyby zwolennicy tych dawnych kultów zdawali sobie w pełni sprawę jakie istoty kryły się za tymi bożkami, trzymaliby się z dala od pogańskich religii i okultystycznych praktyk, które im towarzyszą. Nie przypadkiem Bóg solennie przed nimi przestrzega Pwt 18,1-14.

SZTURM NA MIASTO

Aleksander pragnął uniknąć przeciągającego się oblężenia, ale nie mógł wycofać się z niczym, gdyż postawa mieszkańców Tyru udzieliłaby się innym. Posłał jednak heroldów z propozycją pertraktacji i pokoju. Tyryjczycy zabili ich. Pozabijali też na szczycie murów pojmanych wcześniej Macedończyków. Rozeźlili tym okrutnie żołnierzy Aleksandra, którzy ruszyli z wielką determinacją przeciwko murom Tyru.

Tarany waliły w mur bez ustanku. Tyryjczycy próbowali przeciwdziałać, spuszczać wory z zielem morskim między tarany a mur. Przy pomocy ogromnych szczypiec parokrotnie udało im się przeciąć liny, na których zawieszony był taran. Na murach umieścili wiatraki, które obracały się z dużą szybkością odbijając pociski miotane przez greckie maszyny. Przyciągnęli dźwig portowy, którego żelazna szczęka chwyciła i rozgniała żołnierzy nieprzyjaciela.

Grecy natomiast podnieśli wieże oblężnicze na wysokość murów, aby żołnierze mogli wejść na ich szczyt. Tyryjczycy ciskali w nich rozpalonymi do czerwoności kawałkami żelaza. W metalowych tarczach podgrzewali piasek, który wysypywali na wdzierające się na mury wojsko greckie. Gorący piasek dostając się pod pancerz sprawiał taki ból, że żołnierze zrzucali puklerze, stając się łatwym celem dla łuczników, procarzy i oszczepników.

Tego dnia w pobliżu grobli wyłoniła się ponoć spośród wysokich fal jakaś potężna istota morska, znikając za murami miasta. Obie strony zinterpretowały to jako zapowiedź swego zwycięstwa. Macedończycy orzekli, że tam mają zaatakować mury miasta, a Tyryjczycy, że Posejdon obiecuje im zniszczenie kolejnej grobli. Wyspiarze urządzili wielki festyn, spożywając takie ilości wina, że jeszcze nazajutrz byli pijani. A na ten właśnie dzień Aleksander wyznaczył szturm ze wszystkich stron. Okręty-tarany zaatakowały mur po obu stronach grobli. Statki sydońskie przełamały blokadę północnego portu, a Cypryjczycy wdarli się do południowego.

Okręty-tarany skruszyły mur po południowej stronie grobli. Na mury zrzucono pomosty. Nadpłynęły tam statki z macedońskimi falangitami. Admetus, dowódca

jednego z nich, jako pierwszy postawił nogę na szczycie murów. Śmiertelnie raniony lancą, nie przestawał zachęcać żołnierzy do natarcia. Aleksander widząc to, rzucił mu się na pomoc ze swą przyboczną gwardią, będąc jednym z pierwszych w wyrwie. Z właściwą sobie przytomnością umysłu kazał zaatakować zamek, który wkrótce znalazł się w rękach Greków, co oznaczało koniec dla Tyru.

Mieszkańcy miasta bronili się jednak dalej, atakując najeźdźców z dachów swoich domów. Rozjuszeni tym Grecy wycinali w pień wszystkich na swej drodze. W tym dniu zginęło blisko 8.000 ludzi. Ukrzyżowano dwa tysiące. Aleksander kazał spalić miasto na wyspie.

Okręty sydońskie wpłynęły do portu po stronie Macedończyków, ale ich załogi nie brały udziału w plądrowaniu miasta. Przeciwnie, po cichu przemycali na zewnątrz swych fenickich ziomek. Uratowali w ten sposób około 15.000 Tyryjczyków. Grecy wzięli w niewolę 30.000 kobiet i dzieci. Sprzedali ich do tych krajów, którym Tyryjczycy sprzedawali innych w niewolę, a więc tak, jak to zapowiedział biblijny prorok Amos (Am 1,9). Grobla Aleksandra przetrwała do naszych czasów. Powiększona o naniesiony przez morze piasek, dziś ma ponad 400 m. Tyr przestał być wyspą i podupadł. Jego resztki zniszczyli Arabowie w 1291 roku, wypełniając ostatnią część proroctwa Ezechiela.

Nabukadnezar zniszczył Tyr położony na wybrzeżu Ez 26,8. Wiele narodów pod wodzą Aleksandra Wielkiego zwróciło się przeciw Tyrowi na wyspie Ez 26,3. Kamienie, drzewa, gruz, nawet proch miasta wrzucono w morze Ez 26,12. Na skale, gdzie stał dawny Tyr, pozostały tylko ruiny Ez 26,4. Rybacy czyszczą i suszą tam swe sieci Ez 26,5. Stary Tyr pozostał nieodbudowany Ez 26,14, choć kilkakrotnie próbowano to uczynić — za każdym razem na przeszkodzie stawało trzęsienie ziemi czy silny sztorm. W ten sposób wypełniło się przynajmniej osiem szczegółowych proroctw wypowiedzianych w czasie, gdy Tyr należał do najpotężniejszych miast świata. Kolejny przypadek?

Powyższy tekst, uproszczony i poprawiony, pochodzi z książki Sekrety Biblii tego samego autora.